

WACŁAW ODYNIĘC (GDAŃSK)

MECENAT JANA III SOBIESKIEGO W PRUSACH KRÓLEWSKICH

Popularność króla Jana III Sobieskiego na Pomorzu była zjawiskiem trwałym i niespotykanym. Możemy ją obserwować przez trzy wieki, a jej obecnym symbolem jest pomnik władcy-wojownika, ozdabiany stale kwiatami przez gdańszczan. Nie ulega wątpliwości, że sam król o nią dbał, popierając artystów, może najbardziej malarzy, traktując te poczynania jako narzędzie swojej polityki dynastycznej¹. Był jednak człowiekiem, któremu sprawy sztuki i nauki były bliskie z potrzeby serca, a nie tylko ze względów utylitarnych. Nie można wątpić, że sukcesy militarne: Chocim, Żurawno, Wiedeń, aby wymienić najważniejsze, już by wystarczyły do zdobycia sławy i utrwalenia się w pamięci współczesnych i potomnych. Niebagatelny wpływ miało i to, że w wyprawie wiedeńskiej brał udział wojewoda pomorski Władysław Denhoff. Relacje rękopiśmienne i ustne o jego śmierci pod Parkanami były liczniejsze i bardziej znane wśród ludności Pomorza niż druki współczesne o odsieczy wiedeńskiej. Nie tylko jednak przewagi wojenne rozślawiały tego monarchę na Pomorzu, ale także fundacje i popieranie uczonych, artystów i rzemieślników. Takie właśnie spojrzenie na przyczyny długotrwałej sympatii, wręcz miłości do tego władcy na terenie Kaszub i Kociewa, chociaż szkicowe i niepełne, wydaje się interesujące.

Jan Sobieski poznał Pomorze już jako chorąży koronny towarzysząc królowi Janowi Kazimierzowi w podróży do Gdańska w 1656 r. Po wyjeździe z miasta 10 II 1657 r. władca ten pozostawił Sobieskiego jako dowódcę polskiego oddziału asystującego Marii Ludwice. Podczas trwającej wojny ze Szwecją Sobieski jeszcze co najmniej dwukrotnie znalazł się na Pomorzu w otoczeniu pary królewskiej². Mógł więc poznać sytuację gospodarczą prowincji i wtedy właśnie powziąć zamiar ubiegania się o otrzymanie tutaj nadań. Realizował go konsekwentnie i skutecznie.

¹ M. Karpowicz, *Jerzy Eleuter Siemiginowski malarz polskiego baroku*, Wrocław 1974, s. 107. Tam starsza literatura.

² I. Fabiani-Madeyska, *Gdzie rezydowali w Gdańsku królowie polscy*, Wrocław 1976, s. 46—50.

Ponieważ stan posiadania Sobieskich na Pomorzu, a ściślej w Prusach Królewskich, jest tematem osobnego opracowania, zwalnia to mnie od przedstawienia tego zagadnienia³. Wystarczy tylko wspomnieć, iż Sobieski w latach 1656—1678 przebywał na Pomorzu parokrotnie i odwiedzając nie tylko wielkie miasta, własne starostwa, dobra prywatne siostry Katarzyny Radziwiłłowej, przy okazji realizacji polityki bałtyckiej także poznawał, jak żaden z polskich królów, potrzeby gospodarcze i sytuację kulturalną tej dzielnicy Polski. Z tej znajomości terenu wypływały np. fundacje, przywileje czy tylko inspiracje różnych poczynań. Możemy je podzielić na posiadające zasięg niejako ogólnopolski i o znaczeniu lokalnym. Przyjęty podział może być subiektywny, ale dla tego tematu istotny.

Przykłady popierania uczonych to stała pensja dla wielkiego astronoma Jana Heweliusza i przywileje zwalniające go od podatków, jako że oprócz badania zjawisk niebieskich uczony ten był piwowarem⁴. Mniej znanym faktem jest przyznanie tytułu historiografa i sekretarza królewskiego Mateuszowi Praetoriuszowi, proboszczowi wejherowskiemu, być może za jego dziełko *Scutum regium* (panegiryk na cześć króla) i inne dzieła z zakresu historii starożytnej Prus⁵.

W zakresie budownictwa najwcześniejszym przykładem troski o budynki sakralne było powierzenie odbudowy wnętrza kościoła w Piasecznie w starostwie gniewskim Bartłomiejowi Ranischowi. Przebudowana świątynia, znana jako miejsce kultu NMP na Kociewiu, zachowała się po dziś dzień. Zrządem losu dotrwał do naszych czasów medalion na sklepieniu z inicjałami architekta, a kartusz z herbem Janina uległ zniszczeniu. Do kościoła tego uczęszczała chętnie podczas pobytu w Gniewie królowa Maria Kazimiera, modlił się tu i sam król⁶. Ale, co nas tu specjalnie interesuje, przez Piaseczno prowadziła droga oryli i flisaków wracających piechotą do domu z Gdańska⁷ i oni mogli także słać króla. Budowa przez Marię Ludwikę pałacu w Gniewie nie wzbudziła w hetmanie w. k. wielkiego entuzjazmu⁸, popierał bowiem przede

³ Mam na myśli komunikat K. Krupińskiego.

⁴ *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, pod red. S. Gierszewskiego, Wrocław 1977, s. 128—129.

⁵ WAPGd., Dział III/278/2, k. 515 i 629. B. Czaplą (wyd.), *Ad historiam ecclesiasticam Pomeraniae Apparatus pauper subsidia literaria poscens a viris bonis et datis collectus ad interim a Georgio Schwengel Cartusiae Priore 1749*, Toruń 1912, s. 263. Nie wspominam o opacie oliwskim Michale Antonim Hackim, który tytuł sekretarza królewskiego zawdzięczał nie tylko zasługom na polu kultury (drukarstwa). Tamże, s. 323.

⁶ J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 469.

⁷ Archiwum parafialne w Piasecznie, Księga zbioru praw różnych (odpisy z XVIII w.), nlb. 1662 r.

⁸ Sobieski, *Listy...*, s. 326. 29 VII 1670: „Żałują najprzód niepotrzebnego w Gniewie około budynku kosztu; którą tam rezydencję bardzo sobie Wc smakowała w Jaworowie, a tam przyjechawszy i kilka dni wytrwać nie mogła.

wszystkim poczynania celowe, a nie kaprysy i chwilowe zachcianki⁹. Najbardziej znana Kaplica Królewska w Gdańsku właściwie nie była fundacją tylko króla, lecz raczej biskupa Andrzeja Olszewskiego. Godzi się jednak pamiętać, że jej budowa miała duże znaczenie dla ludności katolickiej w protestanckim (luteranckim) Gdańsku i mogła dojść do skutku tylko dzięki usilnym zabiegom samego monarchy¹⁰. Wspomniany już B. Ranisch był jednym z jej budowniczych, a następnie pracował przy wznoszeniu i przebudowie innych kościołów katolickich w Gdańsku, w tym jezuickiego w Starych Szkotach¹¹. Nie ulega wątpliwości, że liczne zamówienia zawdzięczał on między innymi protekcji hetmana w. k., a następnie króla.

Z tymi poczynaniami budowlanymi łączy się ściśle przywilej króla dla obraźników, wydany 4 X 1677 r. podczas jego pobytu w Gdańsku. Wymienieni z imienia iconopolae, czyli obraźnicy, sławetni: Wawrzyniec Mękałski, Mateusz Ejsmond, Andrzej Kiedrowski, Stanisław Kaznowski, Wojciech (Albertus) Żylikowicz, Jerzy Malinowski i inni, mieli prawo kształcić uczniów i rozprzedawać swoje wytwory na terenie całej Rzpltej Obojga Narodów, pozostając pod protekcją króla¹². Sądząc z oblatowania tego przywileju mieli swoją siedzibę w Skarszewach, ale nie możemy wykluczyć wędrownego trybu życia majstrów, uczniów i czeladników. Na podstawie brzmienia nazwisk można uważać, że byli Polakami, ale mogli pochodzić ze wszystkich zakątków rozległego państwa. Nazwisko Ejsmond np. wskazywałoby na pochodzenie majstra z W. Ks. Lit., a Żylikowicz mógł pochodzić z Rusi. Nie to jednak jest najważniejsze, lecz coś innego. Wymienieni rzemieślnicy byli nie tylko snycierzami, ale także malarzami na szkle¹³. Dzieła ich i ich następców, nietrwałe, a przede wszystkim anonimowe, zaspokajały zapotrzebowanie wsi pomorskiej na dzieła sztuki. Możemy przyjąć, że wypracowane przez nich wzory przetrwały dłużej niż jedno pokolenie. Tradycje krzyży

Mnie się też to tam na nic nie przyda, bo mnie w tamtych krajach, jako się kolwiek rzeczy obróca, mieszkać trudno; a kosztuje to w dobrej monecie niemało i wszystka prawie tameczna na toż się tam obróciła intrata". Pałac Marysieńki został po 1772 r. przebudowany na magazyn zbożowy i dopiero obecnie prowadzone prace konserwatorskie mogą odsłonić jakieś ciekawe detale architektoniczne, a może nawet freski. Królowa przebywała w Gniewie szczególnie w latach przedkoronacyjnych dość często.

⁹ T. Mańkowski, *Fabrica ecclesiae*, Warszawa 1946, s. 31.

¹⁰ E. Cieślak, *Walki społeczno-polityczne w Gdańsku w drugiej połowie XVII wieku. Interwencja Jana III Sobieskiego*, Gdańsk 1962, s. 194—195.

¹¹ *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, Warszawa 1969, s. 192—193.

¹² WAPGd., III/344/4, k. 16.

¹³ T. Mańkowski, *Malarstwo na dworze Jana III* (Biuletyn Historii Sztuki, R. XII, 1960, s. 22), stwierdza, że niejaki Jerzy Szymonowicz był snycierzem i malarzem. Na tej podstawie można mniemać, że wymienieni mistrzowie mogli uprawiać i snycerkę, i malarstwo na szkle.

i kapliczek przydrożnych, znanych z okresu późniejszego, niestety nie zarejestrowanych w pełni w XIX w., obecnie szacownych zabytków kultury ludowej, mają naturalnie metrykę znacznie starszą niż datę przywileju Sobieskiego, ale wydanie przywileju, roztoczenie królewskiej opieki nad tymi twórcami mogło mieć duży wpływ na rozwój twórczości ludowej i tak jest traktowane przez etnografów¹⁴.

Typowe cechy mecenatu artystycznego ma przywilej Jana Sobieskiego jako jeszcze hetmana w. k. dla muzyków gniewskich. Podczas pobytu w siedzibie starostwa musiał słuchać ich występów. Przy kościele bowiem znajdowała się kapela i chór. W uznaniu ich umiejętności wystawił im przywilej w 1668 r., a potwierdził w 1689 r.¹⁵ Hetman w. k. tak uzasadnił jego nadanie: „chcąc im [muzykom — W. O.] pokazać łaskę naszą, stanowimy, aby z cudzych muzyków, którzy się przy pomienionym znajdują kościele w starostwie naszym gniewskim, tak mieście naszym Gniewie, jak i na wsiach, tak na folwarkach, jako i na holendrach [wsiach zasiedlonych na tzw. prawie olenderskim, przeważnie przez protestantów — W. O.], tak na weselach, jako i na chrzcinach, tak na zaręczynach, jako i na inszych biesiadach, tak na odpustach, jako i na jarmarkach bez wiadomości i ugody z pomienionymi muzykami gniewskimi, aby żaden grać ważyć się nie śmiał”. Nieposłusznym groziła kara zabrania instrumentów i grzywna w wysokości 5 talarów. Egzekucję zlecał swemu podstaroście. Przy okazji dowiadujemy się, że płacono każdemu muzykowi za jeden występ po talarze, nie licząc zarobku „od gościów”. Jeśli zachodziło podejrzenie złośliwego uchylania się od korzystania z umiejętności muzyków gniewskich ze strony np. pana młodego, to wtedy kara miała być podwyższona do 10 czerwonych zł (czyli 180 zł, mniej więcej równowartości 1 łasztu żyta) płaconych na zamek. W tym przywileju najpierw hetmańskim, następnie królewskim, możemy dopatrywać się zjawiska typowego dla polskiej magnaterii, a mianowicie zamięłowania i znawstwa muzyki, łożenia wielkich sum na utrzymywanie kapel i chórów¹⁶, ale ma on dla nas jeszcze dodatkowy walor. Wiadomo, że w folklorze kaszubskim i kociewskim muzyka odgrywała i odgrywa dużą rolę. W tradycji ustnej przekazuje się informacje o tym, że król miał tańczyć na weselu „szewca”, a także tańce typowe dla tego regionu. O tym, że tradycja ustna, szczególnie na Kaszubach,

¹⁴ L. Malicki, *Kociewska sztuka ludowa*, Gdańsk 1973, s. 47—51, 54.

¹⁵ Archiwum Diecezji Chełmińskiej, Dział G, nr 56, *Visitatio Augustinum Kliński A. 1746, k. 194—196*. Odpis przywileju dla muzyków gniewskich z 10 XI 1668, potwierdzony 12 III 1689 r.

¹⁶ W. Czaplński i J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 141—148. O zamięłowaniu króla do muzyki ludowej wspomina K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691—1696*, opr. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 70, 75—76, 77, 85, 98, 100. Naturalnie muzyka Wesołowskiego i Necaja była bardzo różna od kaszubskiej czy kociewskiej, ale pozostaje faktem, że król lubił muzykę ludową.

zawiera dużą dozę prawdy, wiemy od dość dawna¹⁷. Możemy też znając postępowanie króla z innych regionów kraju¹⁸ przypuścić, że podczas kolejnych pobytów w starostwie gniewskim lub gdy odwiedzał siostrę w Rzucewie jesienią 1677 r., nie pogardziłby zaproszeniem na gburskie wesele i nie odmówił tańca pannie młodej.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że lip w odziedziczonych po siostrze dobrach rzucewsko-wejherowskich własnoręcznie nie sadił i piękna czterorzędowa aleja między Osłoninem i Rzucewem nie jest jego dziełem. Natomiast o swoje posiadłości dbał i przywilej dla Wejherowa potwierdził¹⁹. Odnawiania przywilejów dla miast pomorskich nie możemy jednak łączyć z mecenatem, podobnie jak wydania wilkierza dla starostwa gniewskiego. Chociaż i te działania mogły mu przyczynić rozgłosu, to jednak nie był w tych poczynaniach odosobniony, miał swoich poprzedników i następców. Natomiast dwa omówione przywileje dla obraźników i muzyków gniewskich mogły przysporzyć mu popularności w najszerszych kręgach ludności wiejskiej i — co jest dla nas ważne — wpłynąć na utrwalenie pamięci o wielkim hetmanie, uczonym królu, zapobiegliwym i łaskawym staroście gniewskim. Dziełom obraźników wartości i splendoru dodawał królewski przywilej, utrwalone i powielane, nawet modyfikowane przez następne pokolenia dotrwały do naszych czasów²⁰. Tańce i pieśni przetrwały również i są dziś, podobnie jak i wcześniej, wykonywane i zawierają być może motywy, które radowały ucho króla Sobka, jak go nazwał kaszubski gawędziarz i poeta Hieronim Derdowski²¹. Kaplica Królewska w Gdańsku, kościół w Piasecznie przypominają również o związkach tego monarchy z Pomorzem i warte są wzmianki i przypomnienia.

DAS MÄZENATENTUM JOHANNIS III. SOBIESKI IN POLNISCHPREUSSEN

Die Popularität des Königs war in Pommern im 19., ja selbst noch im 20. Jh. sehr lebendig. Der Autor sieht die Ursachen dafür nicht nur in den Ruhmestaten des Feldherrn und dem Umstand, dass er Starost von Gniew und hier Grund-

¹⁷ W. Odyniec, *Legenda Sobieskiego na Pomorzu* (Litery, R. XI, nr 3/123, 1972, s. 29).

¹⁸ Sobieski, *Listy...*, s. 483. „Jadłem obiad ... u sołtysów pod lasem” 13 IV 1682.

¹⁹ WAPGd., III/278/4, *Renovatio foundationis...*, Warszawa 30 IV 1696.

²⁰ K. Piwocki, *Sztuka żywa. Szkice z teorii i metodologii historii sztuki*, Wrocław 1970, s. 37. Dzieła sztuki „są tradycją bytującą materialnie wśród nas i mają nadto tę szczególną właściwość, że ewokują nie tylko wspomnienia, są nie tylko pamiątkami i dokumentami, ale »mówią do nas« żywym, zawsze współczesnym głosem”.

²¹ Jan Hieronim (Jarosz) Derdowski, *Kaszubë pod Widnem*. Do druku przygotował L. Roppel, Gdańsk 1971, *passim*. Poemacik ten powstał w 200 rocznicę odsieczy wiedeńskiej.

besitzer war, sondern auch darin, dass er die örtlichen Künstler und Gelehrten förderte. Dem Baumeister Bartholomäus Ranisch aus Gdańsk gab er den Auftrag, das Innere der durch die Schweden verwüsteten Kirche von Piaseczno, einer Stätte des Marienkultes, umzubauen. Im Jahre 1677 erhielten die Ikonenmaler (iconopolae) von Skarszewy das Privileg, Lehrlinge auszubilden und ihre Erzeugnisse auf dem Territorium des ganzen Staates zu verkaufen. Die Musiker von Gniew erhielten 1668 das ausschliessliche Recht, während der Hochzeiten und anderer Feierlichkeiten in der Starostei und den benachbarten Gebieten zu spielen. Beide Akte konnten die Entwicklung der Musik und der Volkskunst in Pommern beeinflusst haben. Bis auf den heutigen Tage wird die Musikfolklore und die Glasmalerei aus dieser Region von den Ethnographen hochgeschätzt.

Der Gdańsker Astronom Jan Heweliusz erhielt von Jan III. Sobieski ein hohes festes Gehalt, der Pfarrer von Wejherowo wurde mit dem Titel eines königlichen Sekretärs und Historiographen bedacht.